Nr 7. Kraków, Wtorek 11 Stycznia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Piss. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Z obozu socyalistów.

Psuje się coś widocznie w królestwie duńskiem, skoro poseł ziemi krakowskiej p. Ignacy Daszyński, wybrany 23 tysiącami głosów, nie może znaleść sali na sprawozdanie z swoich czynności poselskich i musi się uciekać do relacyi, drukiem ogłoszonej pod tyt. „Do moich wyborców!“ Wprawdzie czytaliśmy nie tak dawno w *Naprzodzie*, że podczas zjazdu słowiańskiego w Krakowie tyle a tyle tysięcy towarzyszów oklaskiwało w sali Schönberga wywody pp. Hybesza i Cingra, ale czy ta sala okazała się za szczupłą dla sejmiku relacyjnego, czy też z innych jakowych powodów, dość, że p. Daszyński dał tym razem za wygraną i ograniczył się na ogłoszeniu wspomnianego już manifestu. Jeżeli fakt ten, stwierdzony przez samego posła, mógłby optymistów naprowadzić na myśl, że potulny Kraków zaczyna się otrząsać z teroryzmu socyalistycznych agitatorów, to list sam jest ciekawym przyczynkiem do charakterystyki politycznej p. Daszyńskiego. Już sama data, na liście położona, „w dzień Trzech Króli“, gdyby nie była obliczona na religijne usposobienie wyborców wiejskich, kazałaby się domyślać pewnej zmiany w zapatrywaniach p. posła na kościół i jego naukę, lekceważoną dotąd, co najmniej, przez socyalistów. Nie chcemy wysnuwać stąd daleko sięgających wniosków, przypuszczamy, że jest to archaiczna forma działania, przejęta z średniowiecznych dokumentów, i spieszymy do innego zdania, tłustym ogłoszonego drukiem.

„Polacy mają tylko jedną wielką politykę, a tą jest niepodległość Polski“, tak pisze p. D., a jakkolwiek nie wypowiada tej zasady sam od siebie, nie twierdzi, że to jest jego wiara i przekonanie, ale czytelnik musi uwierzyć, że tak jest, musi, chcąc nie chcąc, stwierdzić, że ten, który niedawno jeszcze urągał „idei Jagiellońskiej“ i posła Dieduszyckiego nazwał z tego powodu „waryatem“, nagle przekonanie swoje zmienił i z międzynarodowego socyalisty przedzierzgnął się w gorącego patryotę. I nam nasuwała się także myśl podobna i my byliśmy gotowi powitać w szan. pośle, nawróconego Szawła gdy nagle przypomnieliśmy sobie zdanie *Naprzodu*, w przed dzień wilii podane towarzyszom (nr. 51 z 23 grudnia 1897).

„Miłość ojczyzny — czytamy tam — jest naturalnym płodem ziemi i wzrasta i zmniejsza się stosownie do udziału, jaki ma każdy w ziemi ojczystej i w jej płodach. Co ma robotnik, który dniem i nocą poci się w swej szkaradnej, śmierdzącej budzie, z ojczyzny?“

Jeżeli więc w dwa tygodnie po ogłoszeniu takiego artykułu poseł socyalistyczny, reprezentant robotników, używa haseł patryotycznych i przemawia do wyborców swoich tak, jak niegdyś Szymon Konarski, który mimo, że w „śmierdzącej budzie“ siedział, za Ojczyznę życie poświęcił to powstaje mimo woli pytanie, kto prawd powiedział: czy organ p. Daszyńskiego *Naprzód*, czy p. Daszyński? bo nie przypuszczamy, aby pan poseł zasady swoje przykrawywał do usposobienia wyborców, aby co innego kazał pisać w *Naprzodzie* dla towarzyszów, a co innego znowu podawał w otwartym liście „burżoazyjnej“, patryotycznej inteligencyi. W każdym razie najzagorzalszy socyalista nawet musi przyznać, że tu zachodzi jakaś sprzeczność, której wyjaśnienie byłoby tem cenniejszem i ciekawszem, gdy tuż obok owej, wysoce patryotycznej enuncyacyi poselskiej, spotykamy ustęp wymierzony przeciw posłom żydowskiego pochodzenia, głosującym w parlamencie razem z prawicą. Jakto — zapytamy słowami samego p. Daszyńskiego — „czy naród polski tak nisko upadł, żeby miał prowadzić politykę rasowych instynktów“? Jakto, więc p. Daszyński, zawdzięczający mandat swój w znacznej części żydowskim wyborcom, zarzuca drowi Bykowi, Pastorowi, Kolischerowi i t. d., ba nawet obu Abrahamowiczom, że w nich nie ma „uncyi krwi słowiańskiej“, i drwi sobie dalej z ich słowiańskości? Jeżeli posłowi socyalistycznemu, potępiającemu „rasowe instynkta“, nie wypadało poruszać tej struny, to poseł polski albo polskim się nazywający, powinien wiedzieć, że Ormianie nasi Ojczyźnie służyli wiernie i uczciwie od wieków i że żydowscy członkowie Koła polskiego, jakkolwiek „nie mają uncyi krwi słowiańskiej“, nie wyłamywali się nigdy z pod solidarności narodowej.

I właśnie ten fakt, że przy głosowaniu w Izbie obok posłów czeskich, polskich i słowieńskich, znaleźli się także Niemcy i tacy, co „uncyi krwi słowiańskiej“ w sobie nie mają, odpiera sam przez się już zarzut panslawizmu, jaki rzuca prawicy parlamentarnej p. Daszyński wbrew mowom, wypowiedzianym na zjeździe krakowskim, i brew wyraźnym zastrzeżeniom najpoważniejszych dzienników polskich. Nie musi być jednakże ta idea wspólności Słowian austryackich tak błahą i marną, skoro i sam p. Daszyński do niej się przyznaje i woła patetycznie: „socyaliści zaprosili na ten sam dzień swoich pobratymców, dwóch posłów czeskich i braci Rusinów“, rażą go tylko Młodoczesi, ci sami właśnie, którzy niedawno jeszcze, dopóki byli w opozycyi, urastali w *Naprzodzie* i wszystkich organach socyalistycznych na bohaterów wolności, służyli za wzór rozumu politycznego, męstwa poświęcenia, a gdy stanęli na gruncie narodowym, stali się „szajką karyerowiczów i lokajami hr. Badeniego“. Jak p. Daszyński ową zmianę sądu swego o Młodoczechach pogodzi z swoim polskim patryotyzmem, zadokumentowanym świeżo w liście do wyborców, to rzecz jego, nie nasza. My przechodzimy do dalszego toku sprawozdania.

O swoich czynnościach poselskich milczy p. Ignacy Daszyński wymownie, nadmienia że sesya XIII „była tak samo bezpłodna jak i poprzednia“ i zwala winę za to na „obstrukcyę“ i „rozszalałe namiętności narodowe“, nie wyjaśniając wcale udziału swego i towarzyszy swoich w tej walce, nie wspominając ani słowem o poparciu, jakiego tej obstrukcyi udzielał sam osobiście i jego przyjaciele polityczni. Jednemu tylko epizodowi tej walki, temu właśnie, w którym bohaterstwo grupy socyalistycznej najwspanialszym zajaśniało blaskiem, kiedy wdarłszy się z krzykiem i hałasem na trybunę prezydyalną, spędzili stamtąd całe prezydyum parlamentarne, poświęca p. Daszyński obszerniejszy ustęp, ale, wierny swojej metodzie, przemilcza wszystko, coby owemu zwycięstwu znamię prostej karczemnej burdy nadać mogło. Więc to, że przez tygodnie i miesiące całe hałaśliwa opozycya tamowała obrady parlamentarne, że Polaków najwstrętniejszemi obrzucano obelgami, że rwano się do noży i pięści, że przewodniczącemu wydzierano dzwonek z ręki: to wszystko ani nie istnieje w sprawozdaniu p. Daszyńskiego, ani też nie jest u niego pogwałceniem ustaw i regulaminu izbowego. Ale gdy większość doprowadzona do ostateczności, zdobywa się wreszcie na krok stanowczy i uchwala ustawę, dającą możność usunięcia z Izby krzykaczy i awanturników, a nie jak twierdzi p. Daszyński „każdego niemiłego rządowi posła“, podnosi się natychmiast krzyk, że to gwałt i zamach stanu, p. Daszyński rozdziera szaty z oburzenia i wyprawia w parlamencie burdę, którejby się nie powstydził ani Wolf ani Schönerer. A już też wprost niepojętem i na perfidyą zakrawającem jest zdanie, że „w Anglii lub Francyi możnaby w interesie porządku coś podobnego uchwalić“. Jakto więc poseł z V. kuryi miasta Krakowa nie wie, że w Anglii od wieków, a we Francyi od dłuższego już czasu istnieje podobna do austryackiej *lex* Falkenhayn ustawa, że tam posła awanturnika nietylko za drzwi wyrzucają, ale nawet w więzieniu czasami trzymają?

A jeżeli wie, dlaczego nie powiedział tego wyborcom? Pytanie to nasuwa się samo przez się i budzi poważne wątpliwości. Kto prawdy i światła dziennego się nie lęka, kto pracuje rzeczywiście dla dobra ludu i kraju, ten wypowiada wszystko szczerze i otwarcie, bo pragnie, aby wyborcy jego byli dokładnie poinformowani o położeniu politycznem, aby sobie wyrobili sąd trzeźwy o parlamencie, o pośle swoim i o jego działaniu. Kto zaś światła unika i w przemilczaniu dyskretnem wypadków szuka dla siebie usprawiedliwienia, ten albo widzi, że grunt mu się z pod nóg usuwa, albo wyżej ceni swój mandat, niż zaufanie wyborców.

Czuje to snać dobrze p. Daszyński i dlatego nie szczędzi błyskotliwych frazesów dla pozyskania patryotów, których w *Naprzodzie* stale wydrwiwa, i ludu, który w wierności dla niego chwiać się poczyna. Dla pierwszych więc ma obawę, że Śląsk „przejdzie pod panowanie korony św. Wacława“ — tak jakby pod niemieckiem teraz lepiej mu było, dla drugiego żądanie prawdziwego ludowego samorządu, który, podług jego mniemania, jak Minerwa z głowy Jowisza ma wyskoczyć odrazu. Samorząd, tak jak każda instytucya społeczna, wytwarza się powoli na podstawie oświaty, doświadczenia politycznego i dobrobytu. Lud nasz, dzięki Bogu i staraniom patryotów, zdobywa sobie te warunki, ale, zaniedbany od dawna, zdobywa je powoli. Przekształcenie nagłe może być dziełem rewolucyi a nie normalnego rozwoju i w tem tkwi różnica pomiędzy zapatrywaniem naszem a p. Daszyńskiego. Podniecać złe instynkta w masach potrafi pierwszy lepszy agitator, ale to, co z tego wyniknie, to nie są owe „twarde fundamenty przyszłości“, o których mówi p. Daszyński, to rozpętanie wichrów chyba po to, aby w wzburzonej i zamąconej niemi wodzie, jak najgrubsze dla siebie i dla swoich wyłowić ryby.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 9 stycznia.

(Jubileusz Mickiewiczowski. — Opera).

(cz). Zabawię się dziś w przygodnego korespondenta i z pobytu swego kilkodniowego w stolicy Lwa prześlę wam wiązankę faktów, które będą teraz na czasie. Szczególniej echa z zamierzonej akcyi w sprawie jubileuszu Mickiewiczowskiego, którą tak energicznie we Lwowie się zajmują, — powinny znaleść oddźwięk na szpaltach dzienników krakowskich. Czytelnicy *Nowej Reformy* niechaj przeczytają sobie sprawozdanie z tych starań około uświetnienia setnej rocznicy urodzin wieszcza naszego i niech przebudzą opinię publiczną, bo rok jubileuszowy już nadszedł, a Kraków dotąd śpi. Tak, u was w Krakowie, gdzie spoczął wielki wieszcz nasz, dotąd głucho zupełnie i nie słyszeliśmy, czy i jak gród Krakusa rocznicę tę uczcić ma zamiar.

U nas tymczasem ruszają się żywo. Komitet odbywa częste posiedzenia, a onegdaj zebrali się w zakładzie Ossolińskich delegaci pięciu sekcyj, celem zdania sprawy z dotychczasowej akcyi komitetu, zajmującego się uroczystym obchodem. Obecnych było około 30 osób. Przewodniczył obradom rektor dr. Małecki. Dyskusya ożywiona trwała trzy godziny.

Obchód projektowany na sobotę 21-go maja wieczorem, całą niedzielę 22-go maja, a oprócz tego cały tydzień od 21-go do 28-go maja we Lwowie i na prowincyi, poświęcony ma być Mickiewiczowi. Będzie to tydzień Mickiewiczowski. Uroczystość rozpocznie się w sobotę wieczornem zebraniem, na którem przemówi rektor dr. Małecki, następnie wykonaną zostanie kantata Paderewskiego (słowa Tetmajera), poczem profesor Pilat wygłosi rzecz o Mickiewiczu. — W kantacie weźmie udział dwustu śpiewaków i czterdziestu muzyków. Na zebranie to zaproszeni zostaną przedstawiciele korporacyj, instytucyj i t. d.

W niedzielę 22-go maja przed godziną 9-tą rano zgromadzą się obywatele przed ratuszem, skąd wyruszą do kościoła katedralnego, a po nabożeństwie, w pochodzie, udadzą się na ulicę Mickiewiczowską. Pochód zatrzyma się u wylotu ulicy Mickiewiczowskiej, koło gmachu sejmowego, gdzie przemówią: marszałek krajowy, prezydent miasta, prezes Kółka Mickiewiczowskiego, prezes Towarzystwa dziennikarskiego, włościanin, reprezentant sfer rzemieślniczych i i uczącej się młodzieży. — Po przemówieniach wykonaną zostanie kantata. Po południu odbędą się w rozmaitych stronach miasta odczyty. Na razie postanowiono urządzić ośm odczytów, a mianowicie: w „Sokole“, „Gwieździe“, „Skale“, szkole św. Anny, Elżbiety, św. Marcina, św. Antoniego i Konarskiego. Wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze, korowód z pochodniami i iluminacya.

W dniu 22 maja, podczas głównej uroczystości, zawiązanym zostanie komitet, celem postawienia pomnika Mickiewiczowi we Lwowie i rozpoczęcia całej akcyi.

We wszystkich szkołach ludowych i średnich w tygodniu Mickiewiczowskim jeden dzień będzie wolny. W dniu tym, po nabożeństwie, odbędzie się w szkole uroczystość Mickiewiczowska, połączona z odczytem itd.

Komisya odczytowa zajęła się organizacyą uroczystości Mickiewiczowskich w całym kraju. Czy i w Krakowie, tego dowiedzieć się nie zdołałem; wątpię atoli, aby Kraków chciał się zaliczyć do rzędu miast prowincyonalnych i sam o programie obchodu Mickiewiczowskiego nie pomyślał wcale. Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie.

W teatrze tutejszym rozpoczął się sezon operowy. Miano go zainicyować „Halką“, dla uczczenia uroczystości czterdziestolecia dzieła, tak, jak to uczyniła scena warszawska. Zapowiedź ta spełzła na niczem. Usłyszeliśmy „Lohengrina“ w przepysznej obsadzie. Dość powiedzieć, że Elzę śpiewała p. Arklowa, a Lohengrina p. Floryański. Z uznaniem podnieść należy, że partye te śpiewane były po polsku, aczkolwiek p. Arklowa dotąd Elzę śpiewała tylko po włosku, a p. Floryański Lohengrina po czesku. Publiczność, która stroni od teatru, gdy gości w niej dramat, wypełniła widownię teatralną po brzegi.

We wtorek danym będzie po raz pierwszy „Dalibor“, opera Smetany, a fakt zapoznania lwowskiej publiczności ze znanem dziełem czeskiego mistrza, poczytać należy dyrekcyi teatru hr. Skarbka za istotną zasługę.

Berlin, 8 stycznia.

(Wizyta arcybiskupa w Poczdamie. Jej polityczne znaczenie. Komentarze prasy niemieckiej. Ugoda? Poseł Czarliński.)

(ka) Pisząc w poprzednim moim liście o pewnych wypadkach, z których wnioskować było można, że Koło polskie nie jest obojętnem na umizgi rządu i że w kwestyi marynarki zaczyna zajmować stanowisko, uprawniające do obaw — nie przypuszczałem, że w tak krótkim czasie zajdą na horyzoncie politycznym fakta, które już wcale niedwuznacznie zapowiadają nową „erę“ ugody polsko-niemieckiej. Po telegramie ks. arcybiskupa Stablewskiego do cesarza nastąpiła osobista wizyta arcypasterza gnieźnieńskiego u cesarza Wilhelma w Poczdamie. Jeśli na telegram nie zwrócono może należytej uwagi, to wizyta wywołała tem więcej komentarzy, im większą się staje możliwość, że w razie rozdwojenia w łonie centrum, frakcya polska może w swem ręku mieć losy projektu, tak drogiego cesarskiemu sercu. Prasa tutejsza żywo się zajmuje bytnością ks. arcybiskupa w Berlinie, jego konferencyami z kanclerzem i t. d., lecz uwagom, które czynią z tego powodu gazety tutejsze, brak zupełnie podstawy w postaci pewnych informacyj. Czuje prasa tutejsza, że coś się święci, lecz co — na tym punkcie zdania się rozchodzą. Najbardziej szowinistyczne pisma sygnalizują zbliżającą się „erę uległości rządu pruskiego wobec Polaków“, inne, biorąc rzecz bardziej trzeźwo, wskazują na niewzruszenie silne podstawy polityki rządu pruskiego wobec Polaków i niemożliwość porzucenia ulubionych tradycyj; jeśli więc przewidują jakąkolwiek zmianę, to nie będzie to zmiana stosunku rządu do Polaków, lecz Polaków do rządu. Z tego też stanowiska oświadczają, że do bytności ks. arcybiskupa w Berlinie nie należy przywiązywać głębszego znaczenia. Jeśli z ich punktu widzenia ta wizyta jest faktem, który w najlepszym razie zapowiada ustępstwa Polaków wobec rządu, nigdy zaś rządu wobec Polaków, — to nie jest ona faktem małoznaczącym ze stanowiska polskiego, ponieważ pozostaje w organicznym związku z polityką Koła polskiego.

Przedewszystkiem należy się liczyć dziś z tem, że Koło polskie nigdy z gruntu ugodowego nie zeszło, opozycya zaś, której zapowiedź z takiem zadowoleniem przyjął kraj cały, była niczem innem, jak tylko manewrem wykonanym wobec rządu pruskiego, a równocześnie wobec społeczeństwa polskiego. Rząd się bez wątpienia na tym manewrze poznał, społeczeństwo zaś polskie przyjęło go za dobrą monetę. Tymczasem dalszy bieg wypadków dostarczył klucza do rozwiązania istotnych zamiarów Koła polskiego w bieżącej sesyi. Dawniej, za czasów p. Kościelskiego, który, bądź co bądź, najsprytniejszym był politykiem, jakiego posia-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

19 (Ciąg dalszy).

W cukierni było chłodno i pusto, tylko pod werandą płócienną siedział Myszkowski i zaspane, ociężałe spojrzenie podniósł na Borowieckiego.

— Gorąco, co? — rzekł, wysuwając do przywitania spoconą rękę.

— Ba! czekaliśmy, zdaje się, tego.

— Możebyś pan pojechał ze mną na piwo gdzie za miasto. Samemu się nie chce, a tak we dwóch byłoby raźniej.

— Nie mam czasu, chyba w niedzielę.

— Mam pech. Siedzę tutaj od sześciu godzin i nikogo namówić nie mogę. Był Moryc, wykręcił się interesami, był ten fioł Kozłowski, nie chciała kanalia. Co ja pocznę sam i w taki upał? — jęczał tak komicznie, że Karol się roześmiał.

— Czemuż nie pójdziesz pan spać?

— Ba! spałem całe trzydzieści godzin i w końcu znudziło mnie to. Nie mam się nawet z kim kłócić! Idziesz pan już? Przyślij mi pan kogo, dzisiaj nawet na Leona Cohna się zgodzę, a nawet czem większy żyd, tem lepiej, bo może mnie prędzej zirytować.

— Do fabryki pan nie idziesz?

— Po co? Pieniędzy mi jeszcze nie potrzeba, ani kredyt jeszcze nie wyczerpany zupełnie, mogę poczekać! Chłopiec, daj-no te szóste lody! — zawołał, i gdy Karol wyszedł, opadł w krzesło i sennym wzrokiem przyglądał się przez bluszczowe ścianki werandy koniom dorożkarskim, oganiającym się energicznie przed muchami.

Borowiecki poszedł nader spiesznie do Helenowa. W parku było bardzo cicho i bardzo chłodno. Młode drzewa piły wszystkiemi liściami słońce i okrywały ruchomemi cieniami białe stoły przy pawilonie restauracyjnym. Trawniki lśniły się młodą zielenią, co jak dywan pokrywała wzgórza, dywan poplamiony klombami czerwonych i żółtych tulipanów i obramowany żółtym szlakiem ścieżek i uliczek wyżwirowanych, nad któremi drgały płomienie słoneczne i przelatywały jaskółki. Wzdłuż klatek menażeryi, w których drzemały zmęczone upałem zwierzęta, biegała gromada dzieci i z wybuchami wielkiego zadowolenia drażniła małpy w narożnej klatce, które wrzeszczały i rzucały się po klatkach, jak szalone.

Wąskie alejki, oplecione dzikiem winem, tryskały młodą, jasną zielenią i odbijały się w długiej sadzawce, której gładką, atłasową toń perłową darły w ciemne pręgi grzbiety ryb i kaleczyły ostre skrzydła jaskółek. A w głębi wody, pod perłową powierzchnią snuły się niby złote plamy, karpie całemi gromadami. Karol wszedł w alejkę, aby obejść wodę i cieniem przejść do górnego parku i zobaczył Horna z Kamą, siedzących nad brzegiem wody i osłoniętych winem. Karmili karpie. Kama była bez kapelusza, z rozsypanemi po twarzy włosami, zarumieniona i wesoła jak szczygieł, rzucała kawałki bułek i śmiała się głośno, radosnym dziecinnym śmiechem, krzyczała na ryby wysuwające z żarłocznością na powierzchnię okrągławe pyszczki, straszyła je długą wierzbową rózgą i co chwila zwracała rozradowaną twarzyczkę do Horna, który siedział trochę w głębi oparty plecami o kraty podtrzymujące wino i również wesoło i serdecznie bawił się rybami.

— Cacy dziateczki, cacy! — zawołał Karol, przystając za niemi.

— Ciociu, no! — zakrzyczała bezwiednie i zamilkła, chowając w dłonie rozrumienioną twarz.

— Cóż, karpie jedzą?

— Bardzo! Za całe dziesięć kopiejek zjadły bułek — zawołała żywo i jeszcze żywiej zaczęła opowiadać różne sceny z niemi.

Opowiadała bezładnie, bo nie mogła ukryć i stłumić pomięszania, jakiem ją przejął.

— Opowie mi to wszystko Kama przy cioci, dobrze? Bawcie się dalej, bo ja muszę iść — powiedział złośliwie, widząc jak Kama na wspomnienie cioci pobladła i nagłym ruchem głowy odrzuciła włosy z twarzy.

— Tak, pan myśli, że nie opowiem, otóż opowiem przy cioci wszystko, wszystko... — szeptała mocno, bijąc piąstkami w kolana.

— Panie Horn, idź pan chociażby jutro do Szai, bo przyjechał i miejsce pan dostanie u niego. Mówił mi już o tem Müller.

— Dziękuję panu serdecznie, bardzo się cieszę...

Ale się nie ucieszył, bo był zakłopotany, że Borowiecki złapał go na takiem dzieciń每stwie, jak karmienie ryb.

— Snujcie dalej tę sielankę, nie przeszkadzam.

Poszedł, ale zaraz dopędziła go Kama, zastąpiła mu drogę i zdyszanym, niespokojnym głosem zaczęła prosić, poprawiając równocześnie pomiętą sukienkę.

— Panie Karolu... mój złoty panie Karolu... niech pan nic cioci nie mówi...

— A cóż miałbym powiedzieć, przecież ciocia pozwoliła iść Kamie na spacer.

— Tak, tak, bo widzi pan, Horn taki nieszczęśliwy... taki biedny... pogniewał się z ojcem, nie ma pieniędzy... więc ja chciałam, żeby się rozerwał trochę.... Ciocia mi pozwoliła... ale... ale....

— Nie wiem, czego Kama chce? — udawał złośliwie.

— Bo ja nie chcę, żeby się ze mnie później śmiali, a jak pan powie, to wszystkie będą mnie prześladować i ja będę bardzo, ogromnie... strasznie... nieszczęśliwa, tak jak Horn... bo on nie ma miejsca, nie ma pieniędzy i pogniewał się z ojcem....

Mówiła prędko, bezładnie i już łzy nabiegały jej do oczów, i usteczka coraz boleśniej się krzywiły i drgały.

Karol czuł, że jeszcze chwilę, a Kama wybuchnie płaczem.

— A jak powiem, to co? — zapytał żartobliwie, odgarniając jej czarną czuprynę za uszy.

— To i ja powiem, że pan był w Helenowie na schadzce, aha! — zawołała radośnie i łzy obeschły natychmiast, a czupryna spadła na czoło.

Zaczęła poruszać prędko różowemi chrapkami, jak źrebiec, gdy ma wierzgnąć, oczy rozbłysły, a cała twarz zajaśniała figlarną przekornością.

— Z kimże to ja byłem na schadzce? — zapytał z uśmiechem.

— Nie wiem. Ale jeśli pan o takiej godzinie jest w Helenowie, to przecież nie dla świeżego powietrza. Ha, ha, ha!

Śmiała się wesoło.

— Kama jest dzieciak wesoły, to już nic cioci nie powiem, że przychodzi do Helenowa pocieszać bardzo nieszczęśliwego Horna.

— Dziękuję. Ja pana kocham, ja pana bardzo kocham! — wykrzyknęła rozradowana.

— Więcej niż Horna, co?

Ale już nic nie odpowiedziała i pobiegła do ryb. Z drugiej strony stawu, z górnego parku widział jeszcze ich głowy pochylone nad wodą, a czasami dźwięczny śmiech wydzierał się z zielonej ściany wina i drżał nad jasną powierzchnią wód.

Lucy jeszcze nie było. Usiadł na chwilę, ale nie mógł wytrzymać długo na jednem miejscu i zaczął spacerować po wąskich alejach, osłoniętych gąszczem drzew i krzewów, cienistych i pustych zupełnie. Ptaki sennie ćwierkały w gęstwinach, sennie szemrały liście i senne głosy leciały od miasta. Płaty czystego nieba widział nad sobą wiszące lub patrzył na wody błyskające pomiędzy drzewami, albo na czerwone sukienki dziewczynek migające wśród drzew, albo na chrabąszcze łażące z opuszczonemi skrzydłami po liściach.

Usiadł w głównej alei przy zejściu do stawów i przypatrywał się dzieciom, które dziwnie cicho bawiły się pod okiem bon, drzemiących na ławkach. Drzewa chwiały się nad nim sennie i rozsypywały krople światła migotliwego i barwiły w coraz inne desenie trawniki.

Głuche echa miasta dopływały czasami i milkły, rozlewając się w ciszy parku, czasem ryk zwierząt z menażeryi rozdarł powietrze na chwilę, czasem jakieś głosy rozbitą gamą wpadały w zalane upałem aleje.

Ale rychło ucichało wszystko. Tylko jaskółki niestrudzenie przelatywały nad parkiem, przecinały aleje wężowemi skrętami, obiegały dzieci, wymijały ludzi i drzewa i wciąż przewijały się w kółko. (C. d. n.)

dało Koło polskie, starano się ugodę z rządem przyodziać płaszczem choćby pozornych „ustępstw“ rządu, pewnemi, choćby bardzo problematycznemi „ulgami“. Dziś, nie mogąc nawet tego wytargować od rządu (polskie głosy bowiem bardzo spadły w cenie), Koło polskie iść będzie dalej utartym szlakiem, lecz pod innem zasadniczem hasłem: pod hasłem zapobiegania możliwemu zwiększeniu ucisku polskiego“ za pomocą oddawania głosów za projektami rządowemi. Jeden z wpływowych w Kole posłów twierdził niedawno, że „rząd tak jest osaczony przez hakatystów, iż pomimo najlepszych chęci nie może pofolgować Polakom. Natomiast, jeśli Polacy swą opozycyą nia będą prowokowali hakatystów do większego jeszcze nacisku na rząd w sprawie ustaw antipolskich — to może da się uuiknąć rozmaitych obostrzeń“.

Cała więc rzecz przedstawia się obecnie jako komedya, niezbyt zresztą trudna do pojęcia. Najpierw przywdziewa Koło polskie maskę opozycyi — dla zachowania pozorów wobec polskiego społeczeństwa, potem pojawiają się w prasie niemieckiej i polskiej niby półurzędowe doniesienia o ustawach antipolskich. Wobec tego Koło polskie postanawia „zapobiedz“ tym obostrzeniom. Jak *deus ex machina* zjawia się właśnie sprawa zwiększenia marynarki, będąca wyborną sposobnością do „poświęcenia się“ (głosowania *pro*). Następnie przy pomocy ks. arcybiskupa następuje porozumienie między rządem a Kołem polskiem, i oto — o cudo! — pojawiają się w półurzędowej prasie notatki, głoszące, że ustawa o języku urzędowym i zakazie używania języka polskiego nie będzie wniesiona, wątpliwem zaś jest, czy rząd przedłoży również ustawę kolonizacyjną. Niebezpieczeństwo więc zażegnane, burza szczęśliwie odwrócona, nie pozostaje więc nic więcej, jak epilog, „bohaterskiego poświęcenia“: stojąc na zasadniczo opozycyjnym gruncie (patrz akt pierwszy: deklaracya Komierowskiego), Koło się poświęca i głosuje za projektem marynarskim. Rezultat zaś jest zawsze jeden i ten sam: rząd swej taktyki wobec Polaków nie zmieni, Polacy zaś oddają się na usługi rządu. Znaczenie wizyty ks. arcybiskupa Stablewskiego w Poczdamie staje się jasnem, wyświetla się również zapowiedź ustaw antipolskich, a wreszcie ostateczne ich zaniechanie; jesteśmy na najlepszej drodze do zgotowania tryumfów polityce ugodowej!

Najgorszem jest w tem wszystkiem, że się tych wszystkich rzeczy nie załatwia na posiedzeniach Koła, lecz gdzieś w koloarach, na przyjęciach i lunchach, życie zakulisowe kwitnie, a o prawidłowym rozwoju prac parlamentarnych Koła nie ma mowy. Poseł Czarliński, jeden z najsympatyczniejszych postaci wśród naszych posłów, jeden z tych ludzi, o których dziś można powiedzieć, że za ustawą o zwiększeniu marynarki głosować nie będą, czuł się swego czasu mocno dotkniętym komentarzami, jakiemi opatrzono w prasie poznańskiej jego wybór do komisyi, zamiast do wiceprezydyum; ponieważ te komentarze pochodziły bezwarunkowo z Koła, chciał przeto, aby się Koło tą sprawą zajęło, lecz nie mógł jej przed forum wytoczyć, bo... posiedzenia Koła nie zwołano. Dziwnie to wszystko odbija od zapału i narodowego ducha, którego pełne są niższe warstwy ludności w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Sprawy sejmowe.

(Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmowego.)

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe, pierwsze z rzędu po dziesięcio-dniowej przerwie, wypełniają pierwsze czytania samoistnych wniosków poselskich i dwóch przedłożeń rządowych, w sprawach podatkowych.

Pierwsze z tych przedłożeń przyznając Sejmowi, Radom powiatowym i gminnym prawo uchwalania samoistnych podatków od poborów służbowych, równocześnie zarządza, że pobory niżej 600 złr. wolne będą od tego podatku. Przy wyższych poborach służbowych podatek ten nie może przekraczać połowy podatku państwowego. Od podatku krajowego, powiatowego i gminnego, nałożonego na pobory służbowe, wolni są: urzędnicy i słudzy c. k. dworu, państwa, kraju, gmin, zakładów krajowych i gminnych, funduszów publicznych, nauczyciele publiczni, wojskowi, pensyoniści i pensyonistki, duszpasterze co do kongruy.

Druga ustawa, przez rząd wniesiona, zostaje w bezpośrednim związku z poprzednią. Orzeka ona, iż prawo nakładania podatków krajowych, powiatowych i gminnych, nie będzie w przyszłości wykonywane, co do nowego podatku osobisto-dochodowego, od wejścia w życie ustawy podatkowej z 25 października 1896, do 31 grudnia 1909 r. Przez ten okres czasu nie będą również pobierane od podatku osobisto dochodowego dodatki do rządowych podatków bezpośrednich, nałożone ustawami krajowemi na cele specyalne: szkolne, wyznaniowe, drogowe itp. Zarówno w pierwszej, jak i w tej ustawie zastrzeżono, że pobory służbowe urzędników c. k. dworu, państwa i publicznych funduszów, tudzież duszpasterzy, nie mogą być obciążone dodatkami do podatku od płac „przy wyższych poborach służbowych“.

Nadto w pierwszem czytaniu wejdą dzisiaj na porządek dzienny:

Wniosek Małachowskiego, wzywający Wydział krajowy, ażeby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi. Wniosek Bojki, wzywający rząd, aby zniósł instytucyę rewizorów bydła i czynności ich powierzył gminnym oglądaczom bydła; wniosek Potoczka o wezwanie rządu, jako właściciela prawa propinacyi, aby ograniczył liczbę karczem i aby od każdego szynkarza żądał świadectwa moralności, potwierdzonego przez duszpasterza tej ludności, dla której szynk jest przeznaczony. Wniosek Styły o zmianę ustawy, dotyczącej licencyonowania buhajów. Znany już naszym czytelnikom z dosłownego brzmienia wniosek Weigla o zmianę ordynacyi wyborczej. Wniosek Bernadzikowskiego z wezwaniem do Wydziału kraj., aby przygotował wnioski, zdążające do zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych. Wniosek Milana wzywający rząd, aby na najbliższej sesyi Rady państwa wniósł projekt ustawy dla służby weterynaryjno-sanitarnej w tym duchu, aby za rozszerzanie zarazy ponosił odpowiedzialność właściciel i handlarz, aby zwierzchności gminnej zostawiono prawo zamykania i otwierania wywozu bydła na targi.

Przed sądem wojennym.

Dzisiaj rozpoczyna się sąd wojenny nad Esterhazym i budzi powszechne niezadowolenie z powodu tajnej procedury. Nietylko *Aurore* i *Autorité*, ale także *Figaro*, *Gaulois* i *Matin* protestują przeciwko tajnemu postępowaniu. W opinii publicznej w ostatnim czasie widocznie dokonał się zwrot, przychylny dla rewizyi procesu Dreyfusa. Publiczność rozumie, że sąd nad Esterhazym nie wyświetli prawdy, ponieważ śledztwo przeprowadzone zostało w taki sposób, jak gdyby chciano z góry osłonić obwinionego i wmówić w sędziów, że właściwem ich zadaniem jest oczyszczenie Esterhazego od ciążącego na nim zarzutu. Skład sądu wojennego wzbudza wielkie wątpliwości: prezydent generał Luxner jest bliskim przyjacielem szefa stabu Boisdeffre'a, którego podejrzywano o sprzyjanie Esterhazemu; pułkownik de Ramel jest bratem klerykalno monarchistycznego deputowanego tegoż nazwiska; przeciwko innym członkom sądu dzienniki również podnoszą zarzuty, a najpoważniejszym jest zarzut, że w sądzie nie będzie właściwie strony oskarżającej, gdyż władze wojskowe i rząd z góry wyraziły przekonanie, że Dreyfus jest winny, a Esterhazy niewinny, a właściwi oskarżyciele pułkownik Picquart i Maciej Dreyfus nie będą obecni przy rozprawie, gdyż wezwani jedynie jako świadkowie mają po złożeniu zeznań opuścić salę sądową.

Zaniepokojenie opinii publicznej doszło w ostatnich dniach przed sądem do najwyższego stopnia, gdyż kilka wybitnych i kompetentnych głosów odezwało się przeciwko postępowaniu władz w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego. Na pierwszem miejscu należy tu postawić otwarty list byłego ministra sprawiedliwości p. Trarieux, wystosowany do ministra wojny Billota. Były szef sprawiedliwości za pomocą kompetentnych wywodów jurydycznych wykazuje nietylko słabe strony procesu Dreyfusa, ale zarazem zwraca uwagę na rażące błędy, popełnione w procesie Esterhazy'ego. Trarieux gani najwyższą nietaktowność tych, którzy z góry rozpowszechniają mniemanie, iż celem zwołanego sądu wojennego jest tylko stwierdzenie niewinności Esterhazy'ego; tym sposobem nadaje się procesowi cechę prostej fikcyi i z góry ułożonej komedyi.

Krytykując postępowanie w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego, Trarieux stawia w końcu następujące pytania, z któremi zwrca się do ministra wojny: czy prawdą jest, że pułkownik Picquart jeszcze w 1896 roku miał do zbadania sprawę o szpiegostwo, wdrożoną przeciwko Esterhazy'emu? czy prawdą jest, że Picquart wówczas już zwrócił uwagę na podobieństwo pisma Esterhazy'ego do charakteru pisma owego inkryminowanego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa? czy prawdą jest, że w decydującej chwili przed głośną interpelacyą Castelina w sprawie Dreyfusa, Picqarta z umysłu usunięto z Paryża i rzecz dlatego jedynie została w tajemnicy? czy prawdą jest, że zrobiono obecnie wszystko, aby Esterhazy'emu ułatwić obronę, a jego oskarżycieli podać w podejrzenie?

Były minister sprawiedliwości domaga się wyjaśnienia wszystkich wątpliwości co do sposobu postępowania przy śledztwie przeciw Esterhazy'emu i żąda z całą stanowczością, żeby postępowanie było jawnem, z wyjątkiem tych jedynie ustępów, które ze względu na interes państwa powinny być zatajone, i żeby Maciej Dreyfus i jego adwokat byli obecni na całej rozprawie.

Niemałe wrażenie zrobiło także ostatnie wystąpienie Zoli, który wydał w formie broszury agitacyjną odezwę do Francyi, wykazując, że sprawa panamska i proces Dreyfusa to dwie plamy w dziejach trzeciej republiki, świadczące o zatruciu jej politycznego i społecznego życia. Jednym z czynników tej trucizny moralnej ma być współczesny antisemityzm, podniecający najniższe instynkty i najwstrętniejsze namiętności. Zola domaga się jawności w sprawie Esterhazego i Dreyfusa i pełnego wyświetlenia prawdy, przyczem odwołuje się do poczucia słuszności i zdrowego rozsądku i wzywa poparcia całego cywilizowanego świata.

Głosy te zrobiły olbrzymie wrażenie, zwłaszcza że równocześnie sensacyjna rewelacya *Siècle'a* okazała się prawdziwą. Ogłoszony w tem piśmie dokument jest istotnie aktem oskarżenia przeciwko Dreyfusowi, dotychczas trzymanym w tajemnicy. Z ciekawego tego dokumentu wynika, że Dreyfus skazany został jedynie na podstawie poszlak, a nie faktycznych dowodów. Dowiadujemy się przytem, że nawet orzeczenie słynnego rzeczoznawcy Bertillona w sprawie głośnego *bordereau* nie było tak stanowczem i bezwzględnem, jak przypuszczano. Bertillon oświadczył: „Jeżeli odrzucimy przypuszczenie, że *bordereau* przedstawiać może z największą starannością wykonane naśladowanie pisma obwinionego oficera, to wówczas staje się rzeczą jasną, że *bordereau* i przedłożone próby pisma obwinionego pisane są tą samą ręką“. Jak widzimy orzeczenie to jest warunkowem i niewyklucza hypotezy, za którą przemawia wiele okoliczności, że Esterhazy a nie Dreyfus, mógł pisać *bordereau*. *Siècle* dodaje do ogłoszonego aktu oskarżenia facsimile owego *bordereau* i pisma Esterhazego w ten sposób, że pod każdym wierszem *bordereau* znajduje się wiersz pisma Esterhazego.

Rappel zaś wyraża głębokie przekonanie, że cały proces Dreyfusa opierał się na całym szeregu sfałszowanych dokumentów, między innemi sfałszowanych listów Dreyfusów i cesarza Wilhelma, o których wspominał w swoim czasie Rochefort. Francuskie władze wojskowe, a wszczególności szef sztabu generalnego i minister wojny stali się ofiarą łotrowskiej mistyfikacyi i podłego oszustwa, a teraz wstydzą się przyznać do tego: takie przekonanie wypowiada Rappel, a rewelacye zrobiły piorunujące wrażenie, gdyż towarzyszył im przypakowo fakt niewątpliwy, zdający się je w zupełności potwierdzać: oto w ostatnim czasie jeszcze Picquart odebrał kilka depesz, rzekomo od rodziny Dreyfusa, które okazały się sfałszowanemi; oczywiście celem tego fałszerstwa było rzucenie podejrzenia na Picquarta przed rozpoczęciem procesu Esterhazego.

Picquart postanowił wytoczyć proces fałszerzowi, gdyż jest na tropie do wykrycia jego osoby, a wymienienie nazwiska tego nowego wspólnika Esterhazego, jak twierdzi Picquart, wywołała wielkie zdumienie. Poboczny ten proces będzie uzupełnieniem procesu Esterhazy'ego i zapewne rzuci światło na wiele kwestyj, które bez tego pozostałyby w tajemnicy.

Jeszcze dwa ważne szczegóły podały dzienniki w przeddzień procesu Esterhazy'ego: jeden polega na tem, że w procesie ma odegrać ważną rolę pewna dama, dotychczas nie wymieniona z nazwiska, która otrzymała była przed paru miesiącami list od przyjaciółki z Ameryki o zamierzonej akcyi syndykatu Dreyfusa, — jak się zdaje dama ta należy do przyjaciółek Esterhazy'ego; drugi szczegół przeciwko niemu przemawia, jest to zeznanie jego metresy pani P., że przed wyjazdem do Londynu oświadczył jej, iż musi sobie odebrać życie lub za jakąkolwiek cenę zniknąć z widowni.

Wszystkie te rewelacye czynią rozpoczynający się dzisiaj proces w najwyższym stopniu sensacyjnym i utrwalają pośród publiczności przekonanie, że w podkładzie sprawy Dreyfusa i Esterhazego leży cała nierozwikłana sieć intryg i fałszerstw. Podobne sprawy pozostają istotnie na zatrutym gruncie zwyrodniałych obyczajów politycznych i etycznego upadku społeczeństwa. Nie dziwimy się, że wywołuje to zgrozę i oburzenie wielkiego pisarza francuskiego, który daremnie przemawia do zdrowego rozsądku swych współobywateli, odwołując się do dumy i godności Francyi.

KRONIKA.

Kraków, 10 stycznia.

Model pomnika Kościuszki. Prof. Marconi wykończył już w glinie model pomnika Tadeusza Kościuszki, stosownie do zamówienia komitetu krakowskiego, zajmującego się budową pomnika, który, jak wiadomo, na cześć nieśmiertelnej sławy naczelnika kraju stanąć ma na rynku krakowskim. Model wykonany jest w stosunku jednej trzeciej części naturalnej wielkości. Sąd rzeczoznawców, powołanych przez komitet krakowski, zbierze się we Lwowie dnia 18 b. m. i zawyrokuje, czy artysta przystąpić ma do dalszych robót wedle przedstawionego modelu. O ile nam wiadomo, komitet zaprosił z Krakowa do uczestnictwa w sądzie rzeczoznawców: Juliusza Kossaka i p. Wdowiszewskiego, jako dyrektora budownictwa miejskiego, nie przesądza udziału innych, kompetentnych osobistości z Krakowa i Lwowa, do których komitet zwrócić się ma z prośbą o udział w sądzie rzeczoznawców. Ponieważ modelu z gliny przewozić nie można, będzie on tylko we Lwowie wystawiony na widok publiczny.

Jeżeli ofiarność publiczna nie zawiedzie, to komitet krakowski ma niepłonną nadzieję, iż pomnik Kościuszki w r. 1900 stanie na rynku krakowskim.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie reformy statutu miejskiego, zwołane na dzień dzisiejszy, zostało odwołane. Powodem tego jest wyjazd kilku radnych, piastujących mandaty poselskie, na posiedzenie Sejmu do Lwowa.

Budżet Krakowa na rok 1898. Sekcya skarbowa, na posiedzeniu w sobotę odbytem, ukończyła obrady nad poszczególnemi działami preliminarza budżetu na rok 1898. Na następnem posiedzeniu sekcyi generalny sprawozdawca budżetowy, r. m. p. Jawornicki przedłoży ogólne sprawozdanie, dotyczące tego budżetu.

Nadto sekcya uchwaliła: 1) udzielić kredyt dodatkowy w kwocie 1.437 złr. 50 ct. na wykonanie nowych bram i furtek cmentarnych; 2) udzielić kredyt dodatkowy w kwocie 500 złr. do działu X/5 budżetu na rok 1897 na wsparcie jednorazowe dla ubogich miasta; 3) udzielić jednorazową subwencyę w kwocie 300 złr. Towarzystwu pań miłosierdzia św. Wincentego á Paulo na rozdawanie ubogim miasta w porze zimowej ciepłej zupy rumfordzkiej.

Sekcya obradowała także nad sprawą poparcia przedsiębiorstwa budowy kolei Kraków-Kocmyrzów. Stanowczej decyzyi w tej sprawie jednak nie powzięła i załatwienie jej odroczyła na następne posiedzenie.

Wodociągi krakowskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej. Pan inżynier Ingarden przedłożył generalny plan budowy wodociągów, który dołączony zostanie do podania o koncesyę. Komisya plan ten przyjęła do wiadomości.

Walne zgromadzenie „Harmonii“ odbyło się w niedzielę po południu przy nader licznym udziale członków. Sprawozdanie wydziału zaznacza rozwój Stowarzyszenia, wielki wzrost liczby członków, stosunkowo znaczne zmniejszenie długów, pod których brzemieniem Towarzystwo dawniej upadało. Liczni mówcy podnosili zasługi obecnego zarządu i energię administracyi. Ujemnej krytyce poddał sprawozdanie i działalność Towarzystwa p. dr. Henryk Sokołowski, na którego zarzuty odpowiedzieli pp. dyr. Kowalski i Edmund Gajewski. Zgromadzenie, na wniosek tych panów, przez powstanie uznało zasługi prezesa dra Jordana i tych osób, które dopomogły mu do uzyskania świetnych rezultatów.

Przy wyborach uzupełniających weszli w skład wydziału pp.: Bolesław Armatowicz, Jan Bajer, Władysław Bukowski, Stanisław Hickiewicz, Kazimierz Lubaszek, Antoni Krasucki, Stanisław Schnayder, Wincenty Singer, Józef Wiśniowski i Jan Zatorski. Do komisyi skontrującej wybrano pp.: Mikołaja Macielińskiego, Antoniego Grossa i Mieczysława Sędzimira. Wnioski p. Zygmunta Gędzierskiego, odnoszące się do przyszłości Towarzystwa, przekazano wydziałowi. Pierwsze posiedzenie wydziału odbędzie się we wtorek 11 b. m. w sali konferencyjnej magistratu.

Przeglądając sprawozdanie wydziału „Harmonii“, widzimy rzeczywiście znaczne zmiany na lepsze. Dla porównania podajemy poszczególne cyfry dochodów, przytaczając w nawiasach cyfry z r. 1896. I tak w r. 1897 dary i naddatki członków przyniosły 2146 złr. 38 ct. (w r. 1896 tylko 325 złr.), dochody z najmu kapeli 2552 złr. 81 ct. (w r. 1896 tylko 1010 złr.), wkładki członków 1569 złr. 75 ct. (w r. 1896 tylko 1156 złr.). Ogólna suma dochodów 8034 złr. 81 ct. (w r. 1896 tylko 3885 złr.). Nadmienić trzeba, że na osiągnięcie tak wielkiej różnicy wpłynął hojny dar p. Wolbeka. Wydatki „Harmonii“ reprezentują sumę 7940 złr. 71 ct. Długi wynoszą 650 złr., wartość inwentarza 2242 złr., majątek Towarzystwa 5046 złr.

Sprawozdanie to uprawnia do nadziei, że Towarzystwo istnienie swoje ugruntuje i dalsze postępy wykazywać będzie

Główna wygrana tegorocznego ciągnienia losów krakowskich padła tym razem do Podgórza. Szczęśliwym wybrańcem fortuny, który zdobył 25.000 złr., jest p. Samuel Butterteig, rzeźnik.

Sprawozdanie miejskiej Kasy dla chorych w Krakowie za grudzień 1897. Przychody w grudniu 7.735 złr. 43 ct. Rozchody 4.623 złr. 60 ct. Stan członków wynosił dnia 31 grudnia mężczyzn 6.829, kobiet 1.670. Do leczenia zgłosiło się osób 698; do szpitala odesłano 34, zmarło 6.

W sprawie gimnazyum żeńskiego. Otrzymujemy pismo następujące:

W numerze 3 z r. b. *Głosu Narodu* zamieszczono artykuł, tyczący się tutejszego gimnazyum żeńskiego (urzędowa nazwa tej szkoły: „Prywatna średnia szkoła żeńska“), który potrzebuje sprostowania. Powiedziano tam, że szkoła ta jest własnością pp. profesorów Cybulskiego i Bujwida. Otóż tak nie jest, albowiem reskryptem Rady szkolnej krajowej z dnia 26 kwietnia 1896 r. L. 7051 koncesyę na założenie tej szkoły otrzymaliśmy ja i pp. dr. Cybulski i dr. Bujwid. Równocześnie zawiązane zostało z naszej inicyatywy „Towarzystwo szkoły gimnazyalnej żeńskiej“, którego prezesem jest prof. Cybulski, ja wiceprezesem, a prof. Bujwid skarbnikiem. Zadaniem tego Towarzystwa jest zakładanie podobnych szkół w kraju, ich organizacya i administracya. Organizacyą krakowskiej szkoły, przeze mnie ułożoną, przyjął zarząd Towarzystwa, a Rada szkolna krajowa dała jej swą aprobatę. Cała zaś pedagogiczna i dydaktyczna strona tej szkoły należy jedynie i wyłącznie do mnie, jako dyrektora, i do grona nauczycielskiego — i ja, a nie kto inny, odpowiedzialny jestem za wychowanie i naukę w tej szkole, tak wobec władz szkolnych, jako też wobec społeczeństwa. Jaki zaś duch panuje w tej szkole, tego może się każdy, komu na tem zależy dowiedzieć od rodziców, którzy córki swe tej szkole powierzyli, a nie od redakcyi *Głosu Narodu*, która szkoły tej wcale nie zna, jak to już raz przy podobnej sposobności wykazałem.

Chciałbym, aby szkoła ta miała szklanne ściany, by każdy, a szczególniej jej przeciwnicy mogli widzieć i słyszeć, jak się wychowuje w niej młodzież, czego i jak się uczy, a wtenczas umilkłyby niezawodnie wszelkie podnoszone przeciw niej zarzuty, czy to z nieświadomości, czy z uprzedzenia pochodzące.

Wkońcu muszę dodać, że pp. prof. Cybulski i prof. Bujwid wielkie koło tej szkoły mają zasługi, nietylko jako jej współzałożyciele, ale także jako ci, co nie szczędzą ani trudów, ani ofiar materyalnych dla utrzymania tej szkoły i pomyślnego jej rozwoju. *Bronisław Trzaskowski*, radca szkolny i dyrektor szkoły.

Z „Sokoła“. Lekcye szermierki rozpoczęły się; odbywają się we czwartki i soboty o godz. 8 wieczorem; wkładka 2 złr. miesięcznie.

Oddział szermierki otworzonym będzie, jeżeli najmniej 20 członków obznajomionych z szermierką zapisze się do takowego; wkładka miesięczna 1 złr. Ćwiczenia odbywać się będą we czwartki i soboty o godz. 7 wieczorem.

Zapisywać się można codziennie na lekcye i do oddziału w kancelaryi „Sokoła“ o godzinie 6 wieczorem.

Bal na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie odbędzie się dnia 19 lutego b. r., w ostatnią sobotę karnawału, w sali hotelu Saskiego.

Z kasyna powszechnego. W sobotę wieczorem odbyło się w tutejszem kasynie powszechnem doroczne ogólne zgromadzenie członków. Po sprawozdaniu komisyi rewizyjnej, wnioskach wydziału i członków, nastąpiły wybory na r. 1898. Prezesem wybrano przez aklamacyę p. Aleksandra Dawidowskiego, dyr. poczty; wiceprezesem również przez aklamacyę p. Wł. Herolda, starszego radcę sądu. Do wydziału weszli pp. Bitner, Dworzak, Sulimirski, Ganszer, M. Sieber, Zopoth, Gajewski, Parylewicz, dr. Dobija, Benrot i Rajal. Oprócz tego sześciu zastępców i trzech członków do komisyi rewizyjnej.

Aleksander Bandrowski, znakomity śpiewak opery frankfurckiej, z początkiem lutego wystąpi w koncertem w Krakowie. Koncertem tym, na którego program złożą się wyłącznie utwory Wagnera, zajmuje się ruchliwe nasze Towarzystwo muzyczne.

Roman Żelazowski, wybitny artysta teatru lwowskiego, po gościnnych występach w Pradze, Pilźnie i Zagrzebiu, przybywa w tych dniach do Krakowa i we czwartek po raz pierwszy wystąpi na naszej scenie.

Zmarli. Stefania Kossowska, żona urzędnika Wydziału krajowego i nauczycielka szkół miejskich, po długiej i ciężkiej słabości, przeżywszy lat 37, zmarła we Lwowie. Zmarła rozwijała od dłuższego czasu energiczną czynność na polu wychowania młodego pokolenia i redagowała wyborne pisemko dla dzieci *Mały światek*. Niestety przedwczesna śmierć położyła kres tej pożytecznej działalności. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Jadwiga ze Stapfów Zennermannowa, żona komisarza skarbowego w Wadowicach, przeżywszy lat 28, zmarła wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się jutro w Wadowicach.

Z Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie. Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa za r. 1897 odbędzie się we wtorek 18 b. m. w lwowskiej sali ratuszowej, o czem wszystkich członków Towarzystwa imieniem Zarządu zawiadamiamy. Początek o godz. 6 wieczorem.

Prezes *N. Kalina*. Sekretarz *Dr. K. J. Górzycki*.

Z Krosna piszą nam: Mamy nader chwalebny i humanitarny fakt w naszem mieście do zanotowania. Przed miesiącem zawiązał się tutaj komitet pań w celu zaopatrzenia ubogiej dziatwy szkolnej w ciepłą odzież. Starania dzielnych pań naszych zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, zebrano bowiem w drodze składek pokaźną sumę 504 złr. 10 ct. W dniu 6 b. m. nastąpiło w obecności starosty, ks. prałata, dyrektora szkoły, oraz miejscowej inteligencyi, rozdanie zakupionych ubrań, a mianowicie zaopatrzono w ciepłą odzież 56 chłopców i 40 dziewcząt. Z pozostałej nadwyżki urządzono biednej dziatwie obfite w łakocie drzewko, tudzież ofiarowano 50 złr. ubogiej młodzieży miejscowego seminaryum męskiego.

Dodatni ten czyn zacnych pań naszych, oraz szlachetną ofiarność tutejszej inteligencyi, a obywatelstwa w okolicy, trzeba z prawdziwem uznaniem podnieść.

Równocześnie składają za pośrednictwem naszego pisma podziękowanie paniom krośnieńskim za tak szlachetny uczynek kierownicy szkoły męskiej i żeńskiej, pp. Kotula i Weissenfeld.

Stryj, 9 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*) Obecny właściciel kawiarni wiedeńskiej powiększył ilość czasopism, a między innemi zaprenumerował i pismo radykalne *Monitora*. W Nrze *Monitora* z dnia 6 b. m. pojawiła się korespondencya ze Stryja, w której nie bardzo pochlebnie wyrażono się o naczelniku policyi, Brummerze. Jest to osobistość, która tylko w Stryju może mieć tak wielkie znaczenie. Skąd to pochodzi, wytłómaczyć sobie nie umiemy. Ufny w swą siłę, dopuścił się on niebywałego dotąd gwałtu. Dowiedziawszy się bowiem, że Nr *Monitora* jest w kawiarni i to najwięcej uczęszczanej, wysłał sierżanta policyi, by pod pretekstem wypożyczenia wydostał Nr tego pisma.

Sztuczka udała się; syn właściciela wypożyczył *Monitora*, mając zapewnienie sierżanta, że natychmiast Nr zwróci! Gdy się tak nie stało, a publiczność zaczęła się domagać *Monitora*, syn właściciela udał się sam na inspekcyę policyjną i tu pan Brummer z całą bezwzględnością oświadczył, „że Nr *Monitora* konfiskuje i odda go do prokuratoryi“; następnie dodał, że jeśli właściciel kawiarni takie pisma trzymać będzie, to mu odbierze koncesyę!

Podajemy całkiem nagi fakt do wiadomości sfer kompetentnych i zapytujemy, czy taki teroryzm, taki gwałt zaszedł gdziekolwiek? Jest to fakt niesłychany i tylko w Stryju możliwy! Prosimy zatem bardzo, aby zajęto się tą sprawą i nie lekceważono jej. Należy się spodziewać, że słowa nasze nie przebrzmią bez skutku. Czekamy zatem. *C. M. J. R.*

Brody, 9 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Drożyzna, panująca w naszem mieście, dała impuls ludziom energicznym i chętnym użytecznej pracy do zawiązania Towarzystw spożywczych, których celem jest dostarczanie członkom tego Towarzystwa wiktuałów po przystępnej cenie. Z początku miano wyszukać kupców, dostarczających członkom środków żywności po tańszej cenie i dla tego nie bardzo wierzyć można było w dłuższe istnienie Towarzystwa tego, ale obecnie zdecydowano się sprowadzać towary na własny rachunek. Zasługuje to na uznanie tembardziej, że kupcy pod płaszczykiem „drożyzny“ podwyższają coraz bardziej ceny wiktuałów.

W Towarzystwach naszych zaczyna się ruch na dobre, to walce zgromadzenie, to bale, to „Lutni“ koncerty. W kasynie urzędniczem wybrano na rok przyszły prezesem p. Adolfa, zastępcą p. Pękalskiego, do wydziału zaś weszli urzędnicy dyrekcyi skarbowej, starostwa i profesorowie gimnazyalni.

Jubileusz papieski obchodzono w szkołach ludowych. Po nabożeństwie zgromadziły się dzieci w szkołach, gdzie księża obu obrządków wyjaśniali cel uroczystości.

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa muzycznego zamianowano długoletniego prezesa p. Kolischa honorowym prezesem, a w jego miejsce wybrano p. Rosenthala, zastępcą prezesa wybrano p. A. Popiela, emer. radcę cłowego.

Zawitała do nas trupa prowincyonalna pod zarządem p. Adama Müllera. Dotąd grano „Popychadło“, „Biedną dziewczynę“ i „Małkę Szwarcenkopf“. Artyści grają dobrze.

Zmarł tu emerytowany oficyał cłowy Leopold Dültz w 60 roku życia.

Wybór Wincentego Gnoińskiego na prezesa a Oskara Schnella na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Złoczowie, zatwierdził cesarz.

Z zarządu kolei Północnej. Ministerstwo kolejowe zatwierdziło rozporządzenie zarządu kolei Północnej, mocą którego ograniczono czas wolny od opłaty składowego na dwa dni od towarów, nadchodzących w ładunkach całowagonowych na stacyi Wall Mesaritsch. Ładunki te mają być przewożone w wozach krytych.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 15 stycznia 1898 otwarte zostaną w Hluboczku Wielkim (powiat Tarnopol), w Ibrowicy (powiat Tarnopol) i w Iwanczanach (powiat Zbaraż) przy istniejących tamże urzędach pocztowych stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną.

Pożary. Dnia 6 b. m. nowo wystawiony dwór w Miechowicach Małych, własność p. Emila Jordan Stojowskiego, zgorzał do szczętu. Ogień wybuchł przez zapalenie nafty, którą do świecącej lampy nalewali stolarze, zajęci przy robocie dworskiej.

Z piątku na sobotę wybuchł w Tarnowie pożar w fabryce cykoryi Wittmayera i Sp. Szkoda wynosi 18.000 złr.

Noworocznik nauczycielski na rok 1898, wydany nakładem *Szkolnictwa* w Nowym Sączu, zawiera: Portret redaktora J. Gutowskiego, kalendaryum roku 1898, alfabetyczny spis imion z oznaczeniem dnia i miesiąca; Hymn smutku (wiersz); Beata (obrazek z życia nauczycieli ludowych w Azyi mniejszej); Obrazek karnawałowy (wiersz); Czy on jeden? (obrazek z życia nauczyciela); Lolo (obrazek z życia nauczycielek w Azyi mniejszej); Z wiejskiej szkółki (wiersz); Nafta i jej związek z wychowaniem publicznem; Z teki nauczyciela (nowelka); Protektorka (nowelka); Piosnka galicyjskiego pedagoga (wiersz); Wypróbowane przepisy gospodarskie (przeszło 50 najprzydatniejszych środków w użyciu codziennem); ogłoszenia. Cena egzemplarza z przesyłką 30 ct.

Odznaczenie. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał zarządcy salinarnemu, Aleksandrowi Repczyńskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter nadzarządcy salinarnego.

Kelnerki w Warszawie. W tych dniach w restauracyach warszawskich z usługą bądź wyłącznie kobiecą, bądź też mieszaną — w połowie męska, a w połowie kobiecą — wymówiono miejsce kelnerkom do dnia 13 b. m., to jest z chwilą wprowadzenia monopolu trunkowego, przy którym wydawane pozwolenie na sprzedaż trunków zastrzega usunięcie służby żeńskiej. Od pomienionej daty

biety w restauracyach mogą pozostawać tylko ko bufetowe. Pod wpływem monopolu, wogóle ość obsługi restauracyjnej w całem mieście znanie się zmniejszy. Według kontroli służby restauracyjnej, skutkiem zamykania większości istniejących obecnie zakładów restauracyjnych, oraz usunięcia służby żeńskiej z tych restauracyj, które się przy monopolu utrzymają, mnóstwo kelnerek traci obecne zajęcie.

Z muzyki. Leoncavallo przerobił Feuilletowską „Dalilę" na libretto, do którego muzykę napisał August Mechada, kompozytor „Laureany".—Verdi, jak donoszą z Parmy, pracuje w cichości nad nową operą. — Wystawiona przed paru dniami w królewskim teatrze w Turynie nowa opera Mencinellego „Nero i Leander" doznała życzliwego przyjęcia.

Koncesyę na nowy miesięcznik w Warszawie p. t. *Turysta* w pięciu językach, otrzymał wysoki urzędnik policyi warszawskiej, p. Józef Lubecki.

Dzielny chłopak. *Gazeta Grudziądzka* pisze: Uczeń drukarski, Bernard Kurzyński, nie chciał swego czasu przed sędzią śledczym zdradzić pisarza artykułu, o który *Gazeta Grudziądzka* będzie miała proces. Gdy sędzia się koniecznie domagał wydania nazwiska pisarza, odparł ów uczeń, że musiałby się uważać za „łajdaka", gdyby to uczynił. Obecnie nałożył sędzia śledczy na niego 30 marek kary, których biedak nie będzie mógł zapłacić. W takim razie zaś będzie musiał przesiedzieć 6 dni w więzieniu.

Lola Beeth da się słyszeć po raz pierwszy w tych dniach w Warszawie. Koncert tej znanej śpiewaczki zapowiedziano zrazu na sobotę, ponieważ jednak w tym dniu odbyła się premiera „Goplany", koncert odłożono.

Rosyjski kompozytor, p. Bałakirew, pracuje obecnie nad kompletnem wydaniem dzieł Chopina. Zdaniem tego pana wszystkie dotychczasowe wydawnictwa kompozycyj naszego genialnego rodaka grzeszą rażącemi pomyłkami.

Nowy pomysł hakatystów. Niewyczerpani w wynalazkach gnębiciele Polaków hakatyści wymyślili nowy środek. Oto jedno z pism proponuje wydanie nakazu lub ustawy, aby pisma polskie obowiązane były drukować treść swą w dwóch językach, polskim i niemieckim (!). Ułatwi to kontrolę rządowi i publiczności niemieckiej, a nadto — dla znacznych kosztów podwójnego druku — uniemożliwi wydawanie i zgubi większość pism polskich Pomysł nielada!

Noworoczne życzenia.

Czczę i kocham tradycyę; jestem wszakże zdania,
Że kolędy, życzenia i powinszowania
Winny mieć nieco serca. Daję z życia wziętą
Scenę w małem miasteczku w noworoczne święto:
. . . .
— Życzymy Wielmożnemu Panu szczęścia, zdrowia,
Pociech i dostatku wszelkiego, jak mrowia.
— Dziękuję Wam serdecznie, niech i Wam tak bywa,
Macie tutaj koronę na szklaneczkę piwa.
— Mało Wielmożny Panie, zdałoby się więcej...
— Trudno, moi kochani, ja nie mam tysięcy;
Gdybym miał, chętniebym Was obdarzył wspanialej.
— A bodaj cię szlag trafił! P... k...! Chodźmy dalej.

M. Rodoć.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Józefa Grodeckiego we Lwowie, Marcelego Przystawskiego, Symeona Worobla i Jana Maschkę w Krakowie, Jana Werbianego we Lwowie, Gustawa Spaeta w Jarosławiu, Zygmunta Ładosia we Lwowie, Konstantego Sporna w Brodach, Maryana Fischera w Krakowie, Macieja Zegzdę w Stanisławowie, Jakóba Schmidta w Przemyślu, Franciszka Jaworskiego w Nowym Sączu, Gustawa Jakubiczkę we Lwowie, Józefa Müllera w Krakowie, Dawida Goldnera w Brzeżanach, Michała Koczyrkiewicza we Lwowie, Hersza Spiegla w Buczaczu, Barucha Schiefermana w Podwołoczyskach, Andrzeja Sieczkę we Lwowie, Karola Kruczka w Tarnowie, Jana Staromiejskiego we Lwowie, Tadeusza Konopińskiego w Krakowie, Adolfa Gansa w Przemyślu, Szymona Kupczakiewicza w Tarnopolu, Józefa Szymanowicza we Lwowie, Stanisława Garana w Nowym Sączu, Floryana Chomiaka w Krakowie, Józefa Lachowicza we Lwowie, Władysława Fiałę w Krakowie, Ryszarda Seiferta i Jana Zawałkiewicza we Lwowie, Stanisława Krzyżanowskiego w Śniatynie, Władysława Zauderera we Lwowie, Emanuela Jorischa w Tarnowie, Stefana Dackiego w Stryju, Władysława Faliszewskiego w Żywcu i Fliginsza Gądkiewicza w Podgórzu oficyałami pocztowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Maryana Kamińskiego, z Rohatyna do Lwowa, a sekretarza powiatowego, Antoniego Rarogiewicza, z Borszczowa do Starego Miasta.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Baligrodzie Ignacemu Szmiszkiewiczowi, w Strzyżowie Władysławowi Natterowi, w Sokołowie obok Rzeszowa Władysławowi Danczakowi, we Lwowie filia X. Teofilowi Chodzińskiemu.

Posady ekspedytorów pocztowych: w Lipnicy Murowanej Maryi Kijas, w Ciśnie Józefowi Konkolowi, w Czarnej obok Ustrzyk Elżbiecie Komarnickiej, w Kalnicy Romualdowi Kamińskiemu, w Kałaharówce Bolesławowi Brzezinskiemu, w Tarnawicy Leśnej na dworcu naczelnikowi stacyi Bernhardowi Kruh, w Dwerniku Kazimierzowi Skibińskiemu, w Boratynie Zofii Maxymowicz, w Boguniłowicach Józefowi Stańkowskiemu, w Kamieniu Leopoldowi Prottungowi, w Kobylance Janowi Goldzie, w Czarnokońcach Wielkich Józefowi Kohlerowi, w Odrzykoniu Katarzynie Gatty, w Jaćmierzu Bogumile Misiewicz, w Niwiskach Henrykowi Englowi, w Martynowie Nowym Annie Żółtańskiej, w Hłuboczku Wielkim Józefowi Ancucie, w Brodkach Józefie Iwasieczko, w Korczowie Antoniemu Wernerowi, w Ostrowie Maksymilianowi Cramerowi.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyła p. br. Czechowicz 25 złr.

Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli u podpisanego.

Baronowa Czechowicz, dr. Ludwik Wiszniewski, dr. Michał Koy po 10 złr.: Ludwika Szancerowa, Albina Götz z Okocima, C. Kaller, Rudolf Swolkien, Izabella Knoll, dr. Wilhelm Dadlez, S. Odrzywolski, Julian Fałat, Wł. Lubomęski, Ignacy Miarczyńskj dr. Gwiazdomorski, T. Stryjeński, Władysławowa Szujska po 5 złr.; Stanisław Krzyżanowski, Stanisław Ośmiałowski c. i k. rotmistrz, Janowa Jakubowska, Ignacowie Zborowscy, dr. Mikołaj Buzdygan, Kazimierz Niesiołowski po 3 złr.; Edward Kozik, Jan Czaban, Stanisław Chromiński, Jan Nagel, August Mroczek, dr. Hrebenda, Władysław Szymonowicz, R. Vimppeller, Karol Knaus, Marya Czyniel po 2 złr.; Ludwik Gadzielski 1 złr. 6 ct.; Fr. Patelski, J. Sroczyński, Karol Czunko, Celestyn Jaworski, Józefa Matoniewicz, J. Müller, Anna Jahnowa, Błażej Jasiński, P. Repotowski, Ludwik Weber, Karol Uznański, J. Czułczyński, M. M. i O. Z., Morawska, J. C. W., Anna Lewicka, Józio i Maniusia Wiskowscy po 1 złr.; Jacek Kamiński 1 złr. 50 ct.; Turlik i Bulanda w Nadbrzeziu 75 ct.; Jan Wacławowicz, Ludwik Radwański, Kiszakiewicz, Surowiecki po 50 ct.

W Krakowie, dnia 8 stycznia 1898 r.

Twaróg, skarbnik

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 11 stycznia: „Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz trzynasty).

We środę 12 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 13 stycznia: „Nieuczciwi" (*I Disonesti*), dramat w 3 aktach G. Rovetti (nowość), gościnny występ Romana Żelazowskiego).

W piątek 14 stycznia: „Otello", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci), występ R. Żelazowskiego.

W sobotę 1 stycznia: „Nieuczciwi", dramat w 3 aktach G. Rovetti (po raz drugi), występ gościnny R. Żelazowskiego.

W niedzielę 16 stycznia: „Ludwik XI", tragedya w 5 aktach Kazimierza Delavigne (po raz czwarty), gościnny występ R. Żelazowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Goplana" w Warszawie. W sobotę wystawiono w teatrze wielkim w Warszawie Żeleńskiego „Goplanę". Widownia teatru była literalnie nabitą. Wrażenie ogólne było wielkie. Publiczność w akcie pierwszym nie mogła skupić uwagi: w zachowaniu się jej czuć było zaciekawienie, ale zarazem i powściągliwość. Muzyka coraz bardziej rozgrzewała widzów: wiedzieli już oni, komu i za co bić brawo, ale nie wiedzieli kiedy; nie mogli złapać miejsca wolnego, a raczej pustego w operze. Urok całości jednak był tak wielki, że po skończeniu aktu zerwał się grzmot oklasków. Publiczność wywołała Żeleńskiego, który hołdem, złożonym mu samorzutnie, dzielił się z wszystkimi wykonawcami.

Drugi akt olbrzymie również uczynił wrażenie. Po skończonym akcie sala zatrzęsła się od oklasków. Na scenie ukazał się Żeleński w otoczeniu p. Trombiniego, jako dyrektora opery, p. Chodakowskiego, jako reżysera, i wszystkich solistów. Publiczność nieustającym grzmotem oklasków wyrażała swój zapał. Kwiaty i kwiatki sypały się na głowę kompozytora, który dzielił się niemi z wykonawcami swego dzieła. Ale bo też z dziełem w wielkim stylu, tak subtelnie pojętem w całości, tak sumiennie wystudyowanem w szczegółach i tak poważnie wykonanem od początku do końca, Warszawa dawno się nie zetknęła. Zasługa to pp. Trombiniego i Chodakowskiego, którzy dołożyli wszelkich starań, aby dziełu zapewnić powodzenie odrazu i powodzenie też odrazu było. To też publiczność złożyła hołd ich pracy i talentom, jak tylko na razie mogła

Soliści zadanie swoje spełniali sumiennie, na razie zatem nikogo wyróżniać nie można. Co zaś do orkiestry i chórów, stanowiących czynnik najważniejszy w dziele Żeleńskiego, to tym należy się wyraz uznania w całości, bez zastrzeżeń Wykonanie ich partyi było wzorowe, artystyczne.

Dzieło Żeleńskiego żyć będzie na scenie, bo żyje całokształtem środków sztuki.

Tak pisze w *Kuryerze Warszawskim* prof. Sygietyński, który już poprzednio w dwóch odcinkach tego dziennika dokładnie spisał treść i podniósł wybitne momenty dzieła naszego kompozytora.

Inne dzienniki zamieściły również obszerne sprawozdania. W *Kuryerze Codziennym* p. Juliusz Stattler pisze: „Stało się, czegośmy pragnęli, stało się to, czego usilnie domagała się opinia publiczna, to, co po części stanowić będzie o dalszym rozwoju naszej sztuki scenicznej. Obecnie więc dowiemy się jak u nas przyjmują takie dary, i czy gust publiczny znajduje się na poziomie szlachetnych dążeń artystycznych". Z dalszej p. Stattlera recenzyi wynika, że publiczność oceniła należycie i owacyjnie przyjmowała muzykę Żeleńskiego.

W *Wieku* dyrektor Zygmunt Noskowski umieszcza początek studyum o „Goplanie", w *Kuryerze Porannym* znajdujemy doskonale opracowaną rzecz o operze Żeleńskiego przez Aleksandra Polińskiego.

Dodać należy, że „Goplanę" wystawiono w Warszawie z baletem. W akcie II odtańczono krakowiaka, układu reżysera baletu, p. Aleksandra Gillerta; w akcie III taniec fantastyczny, układu p. Grassiego.

Kompozytorowi wręczono 3 wspaniałe wieńce, na których widniały napisy: „Twórcy „Goplany" — Warszawskie Towarzystwo muzyczne"; Twórcy „Goplany" — Warszawska „Lutnia""; „Twórcy „Goplany" — Antoni Zwan.

Z Krakowa i Lwowa wysłano sporo telegramów. O ile dowiedzieć się dziś zdołaliśmy, telegramy wysłali profesorowie krakowskiego konserwatoryum muzycznego i Towarzystwo muzyczne.

Bezpośrednio po przedstawieniu „Goplany" odbyła się w salach redutowych uczta dla jej twórcy, która z różnych sfer i kół towarzyskich stu z górą uczestników zgromadziła przy biesiadnym stole. Nastrój uczty był bardzo serdeczny.

Szereg toastów i przemówień na cześć znakomitego kompozytora rozpoczął prezes Towarzystwa muzycznego, hr. Józef Wielopolski, po nim zaś przemawiali pp.: Michał Hertz (w imieniu teatru), dyrektor Towarzystwa muzycznego, Zygmunt Noskowski, dyrektor „Lutni", p. Maszyński, redaktor *Kuryera Warszawskiego*, Franciszek Nowodworski, adwokat J. M. Kamiński, redaktor *Kuryera Codziennego*, Stanisław Libicki, redaktor *Echa muzycznego*, Aleksander Reichmann (toast na cześć nieobecnej małżonki Władysława Żeleńskiego i dwóch na uczcie obecnych synów jego, z których p. Stanisław Żeleński odpowiedział w pięknem przemówieniu), prezes sekcyi imienia Moniuszki, p. Zahorowski, prof. Jan Karłowicz, prof. Wojciech Gerson i redaktor *Kuryera Porannego* Feliks Fryze.

Twórca „Goplany" po wielu toastach przemawiał bardzo serdecznie, dziękując za przyjęcie i stwierdzając świetność wystawy „Goplany" na warszawskiej scenie.

— **„Marcin Łuba"**, dramat Sewera, wystawiony został w Łodzi, w teatrze, pozostającym pod dyrekcyą Michała Wołowskiego. Dramat ten doznaje tamże wielkiego powodzenia. W krótkim czasie grano go ośm razy, a z tego dwa razy podczas świąt, a zawsze przy zapełnionym teatrze.

— **„Życia"** Nr 2 zawiera: Myśli Eliza Orzeszkowa; Nekrolog (artykuł wstępny); Nazajutrz (poezya) Marya Konopnicka; Młoda Francya. I. Oktawiusz Mirbeau, Jan Lorentowicz; Miecio i Franuś (nowela) Adolf Dygasiński; „Antysemitnik" Gabryela Zapolska; Podziemna przyszłość ludzka Kazimierz Kranz; Reflekcye artystyczne Merlin; Z ruchu muzycznego we Lwowie; Z Vielé-Griffina: „Nad grobem Heleny" Antoni Łunge; Z Warszawy L.; Z Wiednia Karol Bicz; List lwowski ⁎⁎⁎; Z płockich wzgórz: W kaplicy królów Wacław Wolski; Filozofia u nas A. G.; „Żem kochał ciszę" Adam Łada; Fantazye: Wicher jesienny Ostap Ortwin; Thème varié D-mol; Teatr krakowski Ludwik Szczepański; Listy od Redakcyi: Młoda Polska Kazimierz Tetmajer; W sprawie przekładów Wilhelm Feldman; Przegląd Przeglądów; Kronika; Echa.

Winieta tytułowa Procajłowicz; Portret K. Tetmajera; Kwiaty St. Wyspiański; Fantazya, Danneberg.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 10 stycznia.

W położeniu wszystkich prawie targów nastąpił z Nowym Rokiem przełom, a zapowiedziana w poprzednich sprawozdaniach silna dyspozycya giełd ujawniła się już w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. — Szczególniej na giełdzie wiedeńskiej doznały wszystkie walory spekulacyjne — pod przewodnictwem akcyj Alpine, które w znacznych pozycyach zakupowali silni i poważni kapitaliści — znacznej zwyżki kursu. Spodziewać się też należy, iż w najbliższych tygodniach ogólny prąd zwyżkowy przeniesie się również na targ walorów kolejowych, ile że obniżająca się stopa procentowa, oraz lepsze sprawozdania, dotyczące stosunków przewozowych, skłoni najprawdopodobniej spekulacyę do znaczniejszych zakupów.

Po wypadkach ostatnich tygodni śmiało i z zadowoleniem skonstatować można, iż długi okres sanacyjny giełdy wiedeńskiej przyczynił się do gruntownego uzdrowienia targu, a usunąwszy słabe, lecz ryzykowne elementa, nie daje się obecnie giełda porwać w wir dawnych niebezpiecznych spekulacyj i wszelkie fluktuacye mają bądź co bądź pewną matematyczną podstawę. — Jak dalece giełda jest teraz ostrożną i tkliwą, charakteryzuje zachowanie się jej podczas ostatnich walk w parlamentach. — Jak długo też niepewne były losy prowizoryum ugodowego, tak długo ciężyła nad giełdą trwoga, a pesymizm brał górę. Z chwilą jednak zbliżania się ostatecznego terminu 31-go grudnia i z chwilą, gdy można już było nabrać przekonania, iż przedłożenie Banffy'ego stanowczo nie uzyska aprobaty Sejmu węgierskiego, zapanowała giełda nad sobą i z zimną krwią rozpoczęła odkupy walorów. Gdy następnie urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła rozporządzenie cesarskie ustanawiające tak związek handlowocłowy, jakoteż kwestyę kwoty na mocy §. 14, odzyskała giełda zupełny spokój i oddała się lepszej myśli.

Giełdy zagraniczne podniecone są przedewszystkiem niemiecką wyprawą zaborczą do Chin, po której zapowiadają sobie złote góry. Zresztą nie ulega wątpliwości, iż układ dzierżawny rządu niemieckiego z Chinami, oraz zajęcie zatoki Kiao-Czau jest dla handlu niemieckiego rzeczą nadzwyczajnej doniosłości i rokuje Niemcom, pod względem rozwoju ekonomicznego, wielką przyszłość.

A. U.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu listopadzie 1897 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wyważono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w okręgu jarosławskim, gdzie wywarzono 3.820 hektolitrów i w okręgu brodzkim 12 (6.379 hekt.), rzeszowskim 9 (4.752 hekt.), tarnopolskim 10 (5.786 hekt.), stanisławowskim 8 (5.834 hekt.), wadowickim 8 (5.920), nowosądeckim 6 (3.012 hekt.), sanockim 7 (3.926 hekt.), czortkowskim 6 (1.782 hekt.), samborskim 7 (2.827 hekt.), krakowskim 5 (3.032 h.), lwowskim 5 (4.264 h.), tarnowskim 5 (15.624 h.), brzeżańskim 4 (2.468 h.), przemyskim 3 (4.690 h.), żółkiewskim 2 (435 hektolitrów). W mieście Krakowie 7 (4.894 hekt.), we Lwowie 4 (10.620 hekt.)

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 5 b. m. do 7 b. m. przywieziono 310.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 27 do 28 jaj pierwszej jakości, lub od 29 do 30 jaj średniego gatunku, albo od 37 do 39 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 stycznia. Jako prawdopodobnego następcę zmarłego br. Schönfelda, na stanowisku gen. inspektora armii, wymieniają gen. broni br. Waldstättena, komendanta VII. korpusu w Temeszwarze.

Linc, 10 stycznia. Gdy p. Ebenhoch zjawił się w tutejszym Sejmie, z licznie zapełnionej galeryi zawołano głośno: *Pfuj!* Zwolennicy Ebenhocha wznieśli okrzyki *Hoch!* na cześć jego.

Ebenhoch wniesie na dzisiejszem posiedzeniu wniosek o rozszerzenie kompetencyi Sejmu.

Opawa, 10 stycznia. Wczoraj po południu miało się tu odbyć zgromadzenie ludowe, które jednak władze zakazały. Mimo to zgromadziło się około 600 robotników, którzy usiłowali przed gmachem rządowym urządzić demonstracyę uliczną na rzecz powszechnego głosowania. Policya miejska i żandarmerya rozprószyły demonstrantów.

Londyn, 10 stycznia. Angielski parowiec „Clarissa Radcliff utonął w dniu 30 grudnia r. z. przy Cap Vincent; 19 ludzi utonęło, cztery osoby uratowane.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 10 stycznia. Posłowie zebrani bardzo nielicznie. Posiedzenie dzisiejsze zaczęto o godzinie jedenastej. Ławki prawicy prawie puste; lewica liczniej reprezentowana. Obecni byli oprócz innych posłowie Jaworski i Abrahamowicz. W pierwszem czytaniu załatwiono wszystkie przedłożenia i wnioski i odesłano je do komisyj. (Zob. „Sprawy sejmowe". *Przyp. red.*). Podczas motywowania wniosku Bojki odezwały się burzliwe oklaski z galeryi.

Marszałek wezwał publiczność o spokój i zagroził opróżnieniem galeryi.

Następne posiedzenie we środę.

Niemcy w Litomierzycach.

Litomierzyce, 10 stycznia. Niemiecko-czescy posłowie sejmowi, należący do wszystkich czterech stronnictw, nawet klerykalni, przyjechali tutaj na zgromadzenie i powitani zostali entuzyastycznie w pięknie udekorowanem mieście. Wszystkie stowarzyszenia stawiły się ze sztandarami i z muzyką. Wśród salw i okrzyków *„Heil"* udał się pochód do ratusza, gdzie burmistrz tutejszy, redaktor i poseł Funke, oraz zastępca marszałka krajowego dr. Lippert przemówili, wzywając publiczność do zachowania zaufania do posłów. Wolf był naturalnie specyalnie honorowany.

Rano, na przedwstępnem posiedzeniu komitetu wykonawczego, wszyscy zgadzali się na to, że należy z *plenum* posłów niemieckich zaproponować wzięcie udziału w Sejmie czeskim.

Na popołudniowem plenarnem posiedzeniu obecni byli wszyscy oczekiwani posłowie niemieccy z Czech, z wyjątkiem trzech niedomagających. I tutaj jednomyślnie postanowiono wziąć udział w obradach Sejmu, oraz powzięto pewne uchwały co do wniosków i interpelacyj, jakie dziś mają być postawione w Sejmie. Posłów obecnych na konferencyi było 62-ch.

Do Wydziałów niemieckiej partyi postępowej i niemieckiego stronnictwa ludowego wysłano telegramy z podziękowaniem za gorące wyrazy sympatyi.

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Praga, 10 stycznia. Niemieccy posłowie do Sejmu zebrali się w komplecie. Przed rozpoczęciem posiedzeń Sejmu odbyli oni konferencyę. Dziś postawić oni mają w Sejmie kilka nagłych wniosków, odnoszących się do kwestyi językowej i zaburzeń w Pradze.

Praga, 10 stycznia. Przed gmachem Sejmu było liczne zbiegowisko rozmaitych grup, które policya stopniowo rozpraszała. Wolf zjawił się około godziny 11 z kilku deputowanymi.

Marszałek krajowy otworzył Sejm krótką przemową. Hr. Buquoy postawił wniosek o wysadzenie komisyi w sprawie uregulowania stosunków językowych. Schlesinger zaś zażądał, również w formie wniosku, zniesienia rozporządzeń językowych.

Klub czeski uchwalił wydać odezwę w interesie pokoju w kraju.

Zniesienie sądów doraźnych.

Praga, 10 stycznia. Wczoraj wieczorem i dziś rano rozlepiono po rogach ulic ogłoszenia o zniesieniu sądów doraźnych.

Sąd na Esterhazego.

Paryż, 10 stycznia. Generał Saussier, jak donoszą dzienniki, urzędownie wyraził życzenie wobec prezydenta sądu wojennego generała Luxera, ażeby proces przeciw Esterhazy'emu odbył się tajnie. Dep. Reinach w liście do ministra wojny prosił o jawną rozprawę sądową, nadmieniając, że w każdym razie będzie jeden człowiek — i człowiek pragnący traktować jako oficer ułanów — który dowie się o tych wszystkich, rzekomo strasznych tajemnicach wojskowych.

Podobno adwokat Demange będzie obecny przy rozprawie sądowej, jako reprezentant Macieja Dreyfusa.

Wszyscy oficerowie, którzy byli świadkami w procesie Dreyfusa, będą również świadczyć w procesie Esterhazy'ego; prócz tego powołano jako świadków generałów Gonse'a i Fabre'a, dwóch pułkowników i pięciu podpułkowników. Z osób cywilnych świadczyć będzie szef bezpieczeństwa Cochefort, dalej Maciej Dreyfus i pięciu rzeczoznawców pisma.

Paryż, 10 stycznia. Przyjaciele Dreyfusa są głęboko przekonani, że w następstwie procesu Esterhazy'ego musi przyjść do rewizyi procesu Dreyfusa. Istotnie, sytuacya zdaje się przechylać w tym kierunku, gdyż opinia kraju coraz bardziej skłania się ku temu i rząd w przeciwnym razie znalazłby się w bardzo trudnem położeniu. *Courrier du Soir* domaga się również rewizyi procesu Dreyfusa, jako nieuniknionej konieczności.

Zola otrzymuje ze wszystkich stron Francyi powinszowania z powodu tak śmiałego wystąpienia w sprawie Dreyfusa. Otrzymał również telegram gratulacyjny od słuchaczy wolnego uniwersytetu w Brukseli i podziękował za to listownie.

Paryż, 10 stycznia. Według ostatnich wiadomości, Esterhazy internowany został w zakładzie więziennym Cherche-midi.

Paryż, 10-go stycznia. Sąd wojenny powziął dziś postanowienie w kwestyi jawności procesu Esterhazy'ego. Część rozprawy prowadzoną będzie przy drzwiach zamkniętych.

Weyler przed sądem.

Madryt, 10 stycznia. Najwyższa rada wojenna uznała, że postępowanie generała Weylera podpada pod kodeks karno-wojskowy. Skutkiem tego będzie mu wytoczony proces przed sądem rozjemczym.

Barcelona, 10 stycznia. Gen. Weyler otrzymał zapieczętowane pismo od generał-kapitana, zawierające w sobie, prawdopodobnie, wezwanie, aby stawił się przed sądem wojennym.

Rewolucya w Uragwaju.

Montevideo, 10 stycznia. Prezydent podpisał dekret, powołujący 5 batalionów gwardyi narodowej. Sądzą, że w ten sposób chce prezydent wywrzeć nacisk na wrogich sobie członków ustawodawczego ciała.

Nowy Jork, 10 stycznia. Depesza z Montevideo donosi, że prezydent wydał odezwę proklamującą jego dyktaturę. Wybuch rewolucyi uważają tu za nieunikniony.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	121	85
4% „ „ koronowa	102	85
4% „ węgierska złota	121	25
4% „ koronowa	99	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	943	—
„ kredytowe	357	—
Londyn	120	—
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	45	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	299	50
„ Bankverein	261	—
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	84	50
„ „ Elbethal	265	50
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	345	50
„ „ Alpine	145	20
„ Tureckie Tabaczne	138	—
Ruble	127	25

Berlin, 10 stycznia 1898.

Banknoty austryackie	160	90
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	30
4% Listy Polskie	68	—
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	223	75
Ruble Ultimo	216	[illegible]

Wiedeń, 10 stycznia 1898.

Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	91
Zyto na wiosnę	8	91
Owies na wiosnę	6	68
Kukurudza	5	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 10 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	45	47	75
20-to frankowki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	40	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	388	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	294	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centow, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centow w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Starszy rutynowany magister farmacyi

dobrze polecony, poszukuje stałej posady w aptece lub drogueryi. Zgłoszenia listowne pod l. **166** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 166 1 3

Pomocnik handlowy, katolik, **dobry ekspedyent,** zawodu lampowego lub galanteryjnego, **władający dobrze językiem polskim i niemieckim,** znajdzie umieszczenie w większym składziem lamp. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Adresować: **„Saturn“** poste restante **Kraków.** 165 1 3

Kojarzenie małżeństw.

Wdowa, Niemka, która powróciła z Ameryki, mająca 28 lat, bezdzietna, z majątkiem 800.000 złr., sierota, lat 21 mająca, z posagiem 450.000 złr. — radeby wyjść za mąż w tym karnawale za mężczyzn mających pewne stanowisko. — Na zapytania odpowiada natychmiast pod największą dyskrecyą konces. Agencya **A. Fellner, Budapeszt,** Isabellagasse Nr. 19. — Są tam nadto zlecenia od 400 pan z rozmaitych klas, z majątkiem od tysiąca do milionów. Odpowiada się tylko na listy w języku niemieckim pisane

---

Jan Paweł Henryk Tscheuschner, stolarz, w Rixdorf pod Berlinem zamieszkały, i **Marya Teresa Andorff** w Rixdorf (przedtem w Brzezince) zamieszkała, zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński. Ktoby chciał przeszkodzić w zawarciu tego związku małżeńskiego, niech się zwróci w ciągu najbliższych dni czternastu do podpisanego.

Rixdorf pod Berlinem, dnia 5 stycznia 1898 r. 151

L. S. Urzędnik stanu: **Linke** m. p.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

w Krakowie, ul. Krupnicza L. 16 — poleca:

1) **Naucz. Polkę** z dosk. jęz. franc., niem. i ang. oraz wyższą muzyką. Pensya 800 złr.
2) **Dwie naucz. Polki** z dosk. jęz. franc. i niem., oraz wyż. muzyką. Pensya 600—800.
3) **Naucz. Polki** mówiące biegle jęz. franc. i niem., z muzyką i bez. Pensya 300—500.
4) **Naucz. Niemkę** mówiącą biegle po franc., z pocz. muzyki. Pensya 600 złr. 120 2 3
5) **Bony Polki i Niemki** dobrze polecone.

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 101 4 5

Panna inteligentna, znająca krój, krawieczyznę, gospodarstwo domowe — poszukuje zajęcia.

Zgłoszenia na piśmie pod Nr. **119** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie. 119 2 3

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owocow i warzyw

pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich** jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 cnt. Groszek zielony cukrowy 35 cnt. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct Cebula 25 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj, **czyli że jedno danie (porcya) kosztuje od ½ do 5 cent.**

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Conniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** Edmund Klimek, Rynek A-B; w **Drohobyczu** Teofil Jabłoński; w **Jarosławiu** A. Tumidajski; w **Przemyślu** M. Krug; w **Rzeszowie** St. Misiorowska i Spół.; w **Tarnowie** F. Leszczyński; w **Tarnopolu** E. Frantz i Hipolit Skowroński; w **Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 roku złotemi medalami. 103 z 12

Poszukują umieszczenia:

Angielka wys. muz., mówiąca biegle po franc. i niem.; **nauczycielki** Polki wys. muzyk; **Niemka** mów. biegle po francusku, muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne: **bony** freblowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.

N. GINTER,
nauczycielka, 106 3 10
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

„Polski Filatelista“

miesięcznik illustrowany, rok czwarty, **wyjdzie 15 stycznia 1898 r.**

Prenumerata z premiami do każdego Numeru i przesyłką w Austryi złr. 1·50, Rosyi rs. 1·50, Niemczech 3 marki. — Numer okazowy 15 ct., 15 kop., 25 fenig. 54 3 3

Kraków, ulica Franciszkańska 1.

Magister farmacyi z 5ciolеciem, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **W.** poste restante **Radymno.** 109 3 4

LICYTACYA.

Zupełna rozprzedaż inwentarza żywego i martwego, wszystko znajduje się w dobrym stanie, **d. 17 stycznia b. r. o godz. 9 zrana na Obszarze dworskim w Sidzinie przy Skawinie.** 123 2 3

Handlowa
Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, 45 30 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr.,	1 ko	66 ct.
„ „ kilogr.	1 „	73 „
„ „ $1\frac{1}{2}$ do 2	1 „	83 „
Liny	1 „	80 „
Karasie	1 „	78 „
Szczupaki żywe od złr 1 do 1·50		
„ bite, świeże	1 ko	55 ct.
Sandacze „ „	1 „	75 „
Brzany w zam. łososia	1 „	85 „



Piękne loki

trzymające się dobrze nawet mimo gorąca lub wilgotnego powietrza, ma się przez użycie **Franciszka Kuhna saduliny. Franciszek Kuhn,** fabryka perfum, **w Norymberdze.**

W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka.** 897 19 20

Losy na pomnik arcyksięcia Eugeniusza.

Ciągnienie 11 lutego.

Główna wygrana

75.000 koron.

Losy po 50 ct. polecają w **Krakowie:** Józef Allstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Zygm. Gleizmann, Karol Gottlieb, M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Mullera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 234 49 52

Curt Röber, Braunschweig.

Pożyczki na weksle

dla młodzieńców i oficerów, **na hipotekę** domów, dóbr i przynoszących dochód budowli, nawet na drugie i trzecie miejsce, oraz **konwersye** wyrabia szybko i pod przystępnemi warunkami Zakład **„Reform“** (założony w r. 1888), **Budapest,** Königsgasse Nr. 99. Korespondencya w języku niemieckim. 102 3 3

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

A. Friedmann, dyrektor.
Józef Bourée, komik charakt. i reżyser. **Juliusz Müller,** kapelmistrz.
Rudolfina Odelgo, śpiewaczka.
Franciszek Kuppetz, śpiewak.
Olga Amalia, węgier.-niemiecka subretka.
Elsa Hohenau, niemiec. subretka kostyum.
Trupa Henry, balet.
Gusti Grübl, subretka kostyumowa.
Brothers François, akrobaci.
Prinzess Rajah.

Codzień inna komedya.
Punktualnie o godzinie 11ej
Wielki los, komedya. 1120 18 0

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności „Własna Pomoc“

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, **w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 5,**

ogłasza niniejszem, że z dniem **1 stycznia 1898 r.** otworzyło, stosownie do statutów,

drugą sekcyę

do której członków przyjmuje.

Do pierwszej sekcyi przystąpiło **617 członków z 1553 zdeklarowanemi udziałami,** na które już **126.905 koron** wpłacono. Udziały można w ratach tygodniowych wpłacać.

Towarzystwo przyjmuje również **wkładki oszczędnosai,** od których opłaca bez względu na czas trwania 5% i postanowiło **podatek rentowy** z tych wkładek **opłacać z własnych funduszów bez żadnego potrącenia stronom.** 167 1 3

BIURO ŚWIDERSKIEGO w TARNOWIE

pośredniczy w sprzedaży dóbr i realności — poleca robotników polnych i fabrycznych, jak również wszelką służbę dworską i miejską. 108 2 8

S. ORGELBRANDA

Encyklopedja Powszechna

Z ILUSTRACJAMI I MAPAMI.



Wydanie nowo-opracowane

Encyklopedya Powszechna

wychodzi zeszytami dwu-arkuszowemi, regularnie co tydzień zeszyt, począwszy od dnia 1 listopada 1897 r.

Cena zeszytu w Krakowie i Lwowie 30 ct.

Nadsyłający przedpłatę za 10 zeszytów wprost do Administracyi, kosztów przesyłki nie ponoszą.

S. Orgelbranda Encyklopedyę 12-tomową dawną, przy nabyciu nowej, przyjmujemy w cenie rubli srebrem 4.

Dzieło całe ukończone będzie w ciągu czterech do pięciu lat.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

Adres: 53 2 3

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo odlewni czcionek i drukarni S. Orgelbranda Synów w Warszawie.

Na obecny sezon

poleca firma

JAKÓB HOROWITZ

w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1965 15 15

R. DITMAR

w Krakowie, Rynek główny Nr. 13,

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;

Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.;

Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;

Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;

Pająki z bronzu, majoliki, metalowe, oraz szklane;

Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi;

Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najrozmaitsze **cacka** z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. 1362 26 28

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.30 rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc mięsz 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.58 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

Jedyny chrześcijański w **Krakowie magazyn porcelany, fajansów i szkła** **Władysława Tomaszewskiego,** **Rynek główny Nr. 16,** poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 24 4 15